

Kuryer Poznański.

Nr. 115.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 22 maja 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowe redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeba. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosso w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 maja.

Położenie, w jakim się znajduje dzisiaj Europa, wydaje nam się nader groźnym, a wypadki, wstrząsające dziś światem — brzemieniem w następstwo. Na stokach gór Mniejszej Azji płoną już twierdze i krew się leje strumieniem; Suchumkale zajęli Turcy i w pięć wycieli załogę — Ardahan zaś zdobyli Moskale, jak o tym pod właściwą rubryką obszerniej piszemy. Na tyłach wojsk carskich ciężony długo, bitny szereg Czerkiesów podnosi oręż do walki — mollahowie muzułmańscy opisem rajskich rozkoszy rozżarzają fanatyzm, a przypomnieniem krzywd doznanych budzą uczucie zemsty przeciw Moskwie, Turcy 50,000 karabinów i odpowiednią ilość amunicji wysyła nad Czarne morze, a syn dzielnego Szamyla (który w r. 1859 ujęty przez księcia Baryatyńskiego dotychczas smutne dni niewoli) — wzywa współplemieńców do walki przeciw dwugłowemu orłowi północy. Sultan, przyjąwszy z ręki Szeikaul-Islam tytuł „Zwycięzkiego“, pozwolił temuż ogłosić fetwę, zapowiadającą świętą wojnę przeciw Moskwie, i niezadługo rozwinie chorągiew proroka; wszystkich nie-muzułmanów powołano pod broń i nakazano im wstąpić w szeregi. Car Aleksander wyjeżdża do armii naddunajskiej, aby także podnieść ducha wojska nadwątlonego wskutek niefortunnych wieści nadechodzących z azjatyckiego teatru wojny. W podróży do Plojesztu towarzyszyć będą carowi książę Goreczaków, minister domu carskiego i minister wojny. Rumunia, która w tych dniach wysłała energiczną protestację przeciw gwałtom, jakich się Turcy dopuścić miała na rannych żołnierzach rumuńskich, ogłosiła, jak się Telegraph. Corr. Bur. dowiaduje na pewno, dnia 20 b. m. niepodległość kraju i wypowiedziała wojnę Turcji. Dodajmy do tego, że eskadra angielska z wyjątkiem pancernika „Hotspur“ wyruszyła z portu Said na morze, że prezydent ministerstwa węgierskiego Coloman Tisza konferuje w Wiedniu z hr. Andrassym i całym ministerstwem nad stanowiskiem, jakie zająć ma Austria w kwestyi wschodniej, że ambasadorowie Niemiec, Austrii i Włoch ważne toczą narady z w. wezyrem — a przynajmniej musimy, że dawno już dyplomacya i rządy nie były tak zajęte, że czynność ich nie była tak naprężona, jak w obecnym czasie. Wszyscy czują, że zbliża się chwila ważna, w której rozstrzygnąć się będą losy Europy na Wschodzie, w której nastąpić może przewrót wielki w dotychczasowych stosunkach. Owo „Bischen Herzegowina“, o którym z takim lekceważeniem wyrażał się kanclerz niemiecki, urosło do potężnej lawiny, mogącej nie tylko zgnieść Turcyę, ale i okruciami swymi wywołać zamieszanie i zamęt w przyлегłych ze wschodu i zachodu dzielnicach dwóch pierwszorzędnych mocarstw, Austrii i Anglii. Myślny zdanie nasze wypowiedzieli już dosadnie w sobotnim artykule wstępny; wyrekliśmy tam, że uzbrojeni w cierpliwość, tłumacząc nierozważne a niemieckie porwy i nie dając się ponieść złudzeniom, spokojnie patrzeć możemy na to, co się dzieje na Wschodzie.

Francya, o której rozpisujemy się dzisiaj obszerniej w artykule wstępnym i w odnośnej rubryce, przeżywa bardzo ważne przesilenie, z którego oby wyszła zwycięsko, wzmocniona na wewnątrz, nie osłabiona na zewnątrz. Marszałek prezydent i nowe ministerstwo, uczyniwszy krok śmiały naprzód, szukają środków, za pomocą których zapewnić sobie zdołają urzeczywistnienie swych zamiarów. Journal officiel z niedzieli zapowiada nominacją 62 prefektów; z tych 21 przeniesionych będzie do innych departamentów, 41 nowo mianowanych; wszystkie ustępstwa, poczynione dotychczas wobec parcia radykalizmu, zostaną w ten sposób unieważnione a konserwatywna administracya nie pozwoli na to, aby kraj nadal wyzyskiwany był przez radykalną partya. Miejmy nadzieję, że szlachetne zamiary i dobre chęci marszałka i nowego rządu pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem i że Francya zdoła ominąć zgubne mielizny, na które ją gwałtem prowadził radykalizm p. Gambetty.

Wielkie wrażenie, jakie wywołała nota lorda Derby'ego, stało się przyczyną pogłosek, jakoby Moskwa chciała przeciw niej zanieść protestacyę do mocarstw europejskich. Agence

Russe pisze z tego powodu, że pogłoski te są zupełnie bezzasadne i dodaje, że mocarstwa, nie chcące dobrowolnie przyłączyć się do opinii wypowiedzianych w téjże nocie, najlepszą są na nią odpowiedzianą.

I Grecya zaczyna wobec groźnej burzy na Wschodzie myśleć o połączeniu i pogodzeniu zwaśnionych stronniectw. Według telegramu nadesłanego do Polit. Corresp. z Aten, zamierzają także utworzyć pod sterem Komundurosa albo Kanarisa ministerstwo, w którego skład wejdą Zaimis, Trikupis i Deligeoris, albo też inni członkowie tychże stronniectw. — Zbrojne oddziały, które się chciały udać na pogranicze tureckie, zostały wskutek reklamacji Turcyi, z rozkazu rządu greckiego internowane.

* Już od dni kilku doszła nas wiadomość o zebraniu akademickim w Berlinie, na którym uradzano, by wysłać adres do pana Venturi, syndyka Rzymu. Jest to objaw i smutny i naganny, do którego nie chcielibyśmy zbyt wielkiego przywiązywać znaczenia. Prawdopodobnie akademicy berlińscy ulegli tylko obcym wpływom i naciskowi z zewnątrz, boć gdyby sami ze siebie byli czuli potrzebę takiej demonstracyi, toby się do niej daleko przedź ruszyli i nie byłoby czekali kilku tygodni tak, że ich opóźniony wybrzyk zbiega się teraz z manifestacyą prawdziwą i poważną, odpowiadającą rzetelnemu uczuciu kraju we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa, z pielgrzymką do Rzymu. Lud polski, duchowieństwo polskie, szlachta polska spieszą do stóp Piusa IX, aby mu złożyć zapewnienie wierności narodu naszego, a kilku-nastu akademików oddziela się od tego wspaniałego objawu i uniesienie swoje ku panu Venturimu zwraca. Nie winszujemy tego onej małej części młodzieży naszej i skłonni jesteśmy mniemać, że, wyjąwszy męherów, reszta nie wiedziała, co czyni. Z drugiej strony mamy tę pociechę, że pewna liczba akademików z odwagą cywilną przeciw temu zgorszeniu wystąpiła. Szczęściem minęły już u nas te czasy, kiedy nikt nie śmiał — wobec teroryzmu radykalnego — głosu podnosić.

Protestacya, o której wspominaliśmy, brzmi jak następuje:

Na dzień 15 maja zwołał komitet akademicki polski wezwaniem bez podpisu walne zebranie wszystkich akademików Polaków w Berlinie, celem uchwalenia adresu dziękczynnego do syndyka Rzymu pana Venturi za urządzenie znaney manifestacyi mickiewiczowskiej.

Zważywszy, że manifestacya ta tak, jak była urządzona, chlubny narodowi polskiemu nie przyniosła, lecz przeciwnie jego tradycyi i prawdzie wręcz była przeciwną i zwrócona została jedynie przeciwko Ojcu świętemu, głowie Kościoła katolickiego, który to Kościół jest naszym Kościołem;

zważywszy dalej, że podczas obrad toczących się na zebraniu akademickim w Berlinie wykazało się jasno, że zebranie to, a przynajmniej większość jego pochwałała owe wycieczki przeciwko Ojcu św. i tradycyi katolickiej narodu naszego, my niżej podpisani oświadczamy publicznie, że uważamy podpisywanie i wysyłanie adresu tego za niewłaściwe i że protestujemy przeciw tej całej robocie, która jak z jednej strony obraża uczucia kraju, tak z drugiej jest niestosowna dla młodzieży, mającej dopiero pracą usilną nabyć doświadczenia w czasie studyów akademickich.

Berlin, 17 maja 1877 roku.

Modest Maryański,
Kazimierz Dziegiecki, Mieczysław Karłowski,
Kazimierz Palędzki, Ludwik Kozłowski,
Władysław Witkowski, Józef Żychliński,
Piotr Moczyński, J. Czarnecki, Trzoska.

Zmiana ministerstwa we Francyi.

To, co się stało w ostatnich dniach w Paryżu, zaskoczyło wszystkich niespodzianie, choć było nieuchronnem i koniecznem. Marszałek Mac Mahon listem swoim do p. Juliusza Simona wywołał nie tyle przesilenie ministerjalne, ile przesilenie polityczne. Długo ustępował, długo milczał, narażając się nawet na podejrzenia, a tracąc powoli urok i powagę; w końcu powiedział sobie: dalej już iść nie mogę i powziął postanowienie, które wykonał.

Radykaliści wołają, że to zamach stanu. Tak nie jest. Marszałek w niczem nie przekroczył najściślejszej legalności i jeśli zerwał z większością Izby deputowanych, może się oprzeć na większości senatu. Przecież konstytucya nie oddaje przewagi w ręce drugiej Izby i oba zgromadzenia są sobie równe.

Zkądinąd wyraźną jest rzeczą, że marszałek wszystko naprzód rozważał, opatrzył i przygotował, bo inaczej nie byłby mógł tak rychło nowego ministerstwa utworzyć.

Teraz alea jacta est i zapasy rozpoczęte między monarchią i rzecząpospolitą, jak chcieliby winowić w Francya stronniacy Gambetty, ale między pojęciami zachowawczemi a radykalizmem. Najnowsze orędzie marszałka wyraźnie to wypowiada.

Jakie było położenie marszałka-prezydenta? Kiedy obejmował rządy w maju 1873 roku, tak w ówczesnym orędziu swoim do zgromadzenia narodowego ował się:

„Ciężką odpowiedzialność patryotyzmowi mojemu nakładacie. Za pomocą Bożą, przy duchu poświęcenia, jaki panuje w armii, która będzie zawsze bronić prawa, przy pomocy ze strony uczciwych ludzi dokonamy wspólnie dzieła wyzwolenia kraju od okupacyi i przywrócenia moralnego porządku w ojczyźnie. Utrzymamy pokój wewnętrzny i zaszady, na których opiera się społeczeństwo. Na to Wam daję słowo uczciwego człowieka i żołnierza.“

Wyrazy te niedwuznacznie zaręczają Francyi, że za rządów marszałka nie zsunie się ona, przynajmniej z jego współudziałem, po pochyłości radykalizmu w przepaść rozkładu rewolucyjnego.

Cztery lata upłynęły od owęj chwili i mogło się nieraz zdawać, że marszałek zapomniał o przyrzeczeniach — uroczyste krajowi uczynionych.

Za ministerstwa księcia de Broglie rząd powrócił do polityki, którą tylekroć p. Thiersowi wyrzucano i, zamiast oprzeć się na prawicy i na prawym środku, poszukiwał sojuszków z lewym środkiem a nawet z lewicą. To samo działo się później za ministerstwa pana Buffet i skończyło się na tém, że zdeorganizowano żywioły zachowawcze.

Przez ustępstwa dla lewicy zgodzono się na rozwiązanie zgromadzenia narodowego wczesniej, niż na to pozwalała przezorna roztropność.

Wszyscy z boku stojący widzieli, że radykalizm osmielony, wzmocniony, rozgrzeszony niejako za komunę, zwyciężyć musi, my sami powtarzaliśmy, że wszyscy w nowych wyborach stracą i tylko radykaliści otrzymają przewagę, a bonapartyści w siłę wzrosną; we Francyi tymczasem oddawano się złudzeniom. I marszałek prezydent i pan Thiers spodziewali się przewagi, pierwszy żywiołów zachowawczo-konstytucyjnych, drugi umiarkowano-republikańskich. — Zawód i rozczarowanie spotkały ich bardzo rychło.

Myśleli wtedy niektórzy, że marszałek, aby się wywiązać z obietnic i godność zachować, uczyni próbę, na którą się dziś odważył i że jeśli mu się nie powiedzie, ustąpi. Inaczej on zrozumiał powinność swoje i powierzywszy się parlamentaryzmowi, zaczął grać rolę monarchy konstytucyjnego, jak w Anglii lub Belgii. Idąc z ustępstw w ustępstwa, powierzył teki ministerjalne panu Dufaure i panu Ricard, a po śmierci tego ostatniego wziął pan de Marcère, potem poszedł jeszcze dalej i panu J. Simon przewodnicztwo w radzie ministrów oddał.

W innym razie nie chodziłoby o osoby, ale te osoby przynosiły z sobą zmiany zasadnicze. Powoli sądowictwo zagrożone zostało w swojej niepodległości, zdeorganizowano administracyę pod pozorem oczyszczenia jej z bonapartyistów i skrajni republikanie rozsiedli się w municypalnościach. Tylko armii bronił jak mógł marszałek i mimo nacisków i oburzeń ze strony lewicy, w ręce jej wojska nie oddał.

Rozkład społeczny stawał się coraz widoczniejszy. Rozhukana prasa targala się dzieł w dzień już nie tylko na religia, na Papieża, na Biskupów, na uniwersyteta i szkoły katolickie, co jej pozwalano; ale na sądowictwo, na wojskowych i wojsko, grożąc, denuncyując i stawiając najdziksze wymagania.

W Izbie deputowanych rząd stracił był wszelką powagę. Gambetta i jego stronniacy usadowili się w komisji budżetu i tam, wykreślając

dowolnie rozmaite pozycye, — coraz wyraźniej przywłaszczali sobie władzę prawodawczą. Ministrowie ustępowali lewicy na wszystkich punktach i skłaniali zwykle głowę wobec jej zarzutów i wymagań.

Łatwo było przewidzieć, że wkrótce i gabinet pana Juliusza Simona nie ostoi się wobec uroszeń radykalizmu.

Nakoniec marszałek prezydent poznał, że niepodobna iść dalej, a gdy się w kilku okolicznościach przekonał, że pan Simon tak jak niegdyś pan de Marcère, mniej bacząc na uczciwość polityczną, ustępuje tam nawet, gdzie przyrzekał, że nie ustąpi, zerwał na raz i z nim i z lewicą.

Panu Simon nie wyszło na dobre to, że się zuchwale na Ojca św. targnął i sprawdziło się raz jeszcze przysłowie, iż kto w Papieża godzi, sam upada.

Teraz rozpoczęły się straszliwe zapasy, które mogą się fatalnie skończyć. Marszałek prezydent, przedsiębiorca krok tak stanowczy, musiał przewidzieć wszystkie następstwa. Obecnie wedle prawa, które mu przysługuje, odroczył Izby na miesiąc. Czas ten rychło upłynie, a położenie prawdopodobnie się nie zmieni. Rząd będzie wtedy musiał Izbę deputowanych za przyłożeniem się senatu rozwiązać.

I cóż potem? Jeśli się nie mylimy, głosowanie powszechne, które zwycięstwo w ręce najśmielszych i najgwałtowniejszych oddaje, przysła jeszcze więcej nieprzejednanych radykalistów i marszałkowi nie pozostanie jak odważyć się na zamach stanu (co jest wstrętne jego prawej naturze), podać się do dymisji albo ustąpić prawdomi i uchylić czoła przed panem Gambetta.

Cóż on wtedy uczyni?

Zarzucają mu, że wywołał przesilenie w chwili, kiedy wojna wybuchła na Wschodzie, a nad granicami Francyi raz po raz choć jeszcze w oddali pogrzmiwiała. Zarzut ten byłby uzasadniony, gdyby ze strony lewicy rozejm szczery, rozejm uczciwy na czas trwania zawieruchy europejskiej ofiarowano. Ale lewica nie pyta o nie, wymagania swoje coraz silniej stawia, pokój wewnętrzny jak w sprawie petycji katolickich rozmysłnie naraża i usiłuje każdą okoliczność na swoją wyłączną korzyść wyzyskać.

Marszałek nie mógł podawać ręki do tego, co uważał i uważa za ruinę Francyi, za nieszczęście nie do powetowania.

W orędziu swoim do Izby z przeszłego tygodnia pisze on:

Wiece wszyscy jak skrupulatnie od 25 lutego 1875, kiedy Zgromadzenie narodowe nadało Francyi konstytucyę republikańską, przestrzegalem w wykonywaniu powierzony mi władzy wszystkich przepisów tego zasadniczego prawa.

Jak widzimy, marszałek nie zwraca się przeciw Rzeczypospolitej i wymieniając datę, nie sięga dalej jak 25 lutego 1875 r. Nie zapomniał pewnie tego, co pisał w r. 1873 i cośmy na wstępie przytoczyli, ale nie śmie jakoby powołać się na swoje ówczesne zaręczenia.

Za to duch owego pierwszego orędzia ożywia to, co następuje:

Po dwóch próbach równie niefortunnych nie mogłem postąpić dalej w tym samym kierunku bez oparcia się na inną część stronniectwa republikańskiego, tej, która mniema, że rzeczpospolita nie może się ustalić bez uzupełnienia jakoby i bez koniecznego następstwa zmian radykalnych we wszystkich naszych wielkich instytucjach administracyjnych, sądowych, skarbowych i wojskowych. Program cały znany jest powszechnie, a ci, co się go trzymają, zgodni są ze sobą we wszystkich ważniejszych punktach, i tylko się co do czasu sposobnego i co do środków różnią.

Ani sumienie, ani patryotyzm nie pozwalają mi przyłożyć ręki nawet zdaleka i nawet na przyszłość do zwycięstwa tych pojęć. Nie uważam ich za dobre ani na dziś ani na jutro, ani na jakiegokolwiek inne czasy; przyniosłyby one tylko z sobą anarchią i poniżenie Francyi. Nie chcę ani sam ich próbować, ani ułatwić ich urzeczywistnienia moim następcom. Póki będę dzierżył władzę w rękę, nie przestanę sprzeciwiać się w granicach legalności temu, co uważam za zgubne dla mojej ojczyzny.

Słowa te orzeczywająco działają na umysł i na serce po tych wszystkich wybuchach gwałtu i fałszu, których nasłuchaliśmy się od kilkunastu miesięcy.

Jak powiadamy mało nadziei, żeby się szlachetna próba powiedziała; cokolwiek jednak się stanie, sumienia ludzkie ukoją się na czas jakiś tém

zadosyćczynieniem po tyłu niesprawiedliwościach.]

Po nowych ministrach marszałka nie możemy się wiele spodziewać. Z wyjątkiem dwóch są oni więcej nałożeni do matactw politycznych, niżli do jasnych, prostych i prawości nacechowanych sposobów. Orleaniści, a nowy gabinet przeważnie z Orleanistów się składa, umięją raczej gubić sprawy, niżli je ratować.

Bądź co bądź, nie można jeno sprzyjać tym usiłowaniom ratunku i nie można, czy w dobrej czy w złej doli, jak stać po stronie tego siwego wodza, który mógł mieć chwile zwątlenia i słabości — ale teraz naraża się szlachetnie na niebezpieczeństwo i honor swój chwalebnie odkupuje.

Dziś nie ma wyboru. Jeśli marszałek Mac Mahon upadnie — pan Gambetta rządzić będzie Francją, — a pamiętajmy, iż dyktator z r. 1870 oświadczył niedawno, że za głównego wroga uważa Kościół katolicki i że religii nie daje innego znaczenia, jak kaźdemu innemu czynnikowi w państwie. Jakże tu nie wzdragać się przed człowiekiem, który nie zna niepodległości sumień i godności ludzkiej szanować nie umie.

Jakiegokolwiek nieszczęścia spotkały Francją, kraj ten zawsze ma ten przywilej, że pociąga ku sobie współczucie tych wszystkich, co wierzą w lepszą przyszłość i nie chcą złożyć nadziei, że na tę przyszłość rychło zaświta. My z żywem wzruszeniem śledzić będziemy koleje tego nowego przesilenia, pełni obawy o losy wszystkiego, co rzetelne, co znaczne, co do odrodzenia potrzebne, szczerze pragnąc, aby nasze smutne przewidywania omylone zostały i abyśmy mogli doczekać się trwałego odrodzenia najstarszej córki Kościoła.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Paryż, 20 maja.

(Stan obecny usposobienia publiczności. — Środki, aby je zmienić. — Alternatywa jaka oczekuje Marszałka. — Opinia posłów zagranicznych.)

(Z. K.) Nie można powiedzieć, aby wszystko szło tutaj dobrze, niestety! nie. Nie chodzi bowiem o zwłokę pięciomiesięczną, lecz pragnąłbym radykalnego przewrotu, nie w rządzie, ale w opinii publicznej. Gdyby się opinia publiczna zmieniła, samo z siebie wypływa, iż rząd musiałby za nią postępować i dzisiejszy gabinet — jak zapowiedziałem: Broglie-Fourtou, stałby się nawet zanadto liberalnym. Orędzie Marszałka i odroczenie Izby i senatu na miesiąc zrobiło nader ładne wrażenie — z przykrością przechodzi mi to zaznaczyć, lecz muszę być sumiennym i pisać prawdę. Jakież będą dalsze następstwa? Marszałek po tym miesiącu ma prawo znowu na miesiąc odroczyć posiedzenia Izby i koniec. Wprawdzie może wtedy udać się do senatu i zaproponować rozwiązanie Izby, lecz przyzwolenie to jest nader wątpliwe. Skrajna prawica, surowi legitymiści zdają się nie sprzyjać obecnemu przewrotowi. Margrabia de Franclieu udał się w imieniu swoich kolegów na zebranie lewic Izby i wyraźnie im oświadczył, że legitymiści, jak ich tu nazywają chevaux legers, nie przyłożą ręki do życzenia Marszałka. Co w takim razie pocnie Prezydent? Nie mu nie pozostanie innego, jak podać się do dymisji. Nie trzeba się łudzić, postępek taki skrajnej prawicy senatu bardzo jest prawdopodobny, szczególnie, iż mieliśmy podobny przykład, gdy chodziło o wybór senatorów w przeszłej Izbie prawodawczej. Jeżeli czytelnicy sobie przypominają, pan de la Rochette, przewodca legitymistów, połączył się wtedy z lewicą i ztąd prawie wszyscy senatorowie dożywotni byli wybrani z partii legitymistowskiej i liberalnej. Nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby taki manewr powtórzył się dzisiaj*).

Leżąc przyspuściwszy, że nawet Senat zgodzi się na rozwiązanie, któreby nastąpiło 16 lipca, to konstytucja nakazuje, aby najdalej w trzy miesiące nowe wybory rozpisano i Izba się zebrała. Mielibyśmy zatem nowe wybory 16 października.

Dotychczas nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że nowe wybory wypadłyby jeszcze radykalniejsze jak wybory z 20 lutego. Marszałek w swoim liście do p. Simona i w orędziu czytanim w Izbie i w senacie odwołuje się do kraju, rzuca rękawicę dawniejszym liberalom i powiada: „Niech naród rozstrzyga między nami.“ A jeżeli, jak wątpię niepodobna, naród oświadczy się za partją liberalną, to marszałek pobity może złożyć swój urząd. Dotychczas fotografuje tylko, że tak powiem, obecne położenie i jeżeli przesądzam o wyborach, to tylko w razie gdyby umysły były ciągle podburzane przez prasę radykalną i urzędników radykalnych, tak jak to dzieje się dzisiaj. Lecz na czele ministerium stoi dwóch ludzi energicznych, Fourtou, minister spraw wewnętrznych i książę de Broglie sprawiedliwości, mają przystęp przed sobą pięć miesięcy czasu. Przez te pięć miesięcy wiele bar-

dzo zrobić można: Najprzód okiełznać rozwściekloną prasę radykalną**, której bezczelność przechodzi wszelkie granice. Następnie zmienić wszystkich tych liberalnych prefektów, podprefektów i urzędników, którymi z taką gorliwością p. Marcère i Juliusz Simon zapełniali wszystkie miejsca. Nareszcie rozwiązać rady municypalne i naznaczyć merów ze stronnictwa konserwatywnego.

To są pierwsze warunki, obowiązujące każde ministerstwo uczciwych ludzi. Dawne ministerstwo ks. Broglie z 24 maja 1873 r. nazywano „ministerstwem walki.“ Książę de Broglie przyjął ten tytuł i istotnie walczył tak, jak dziś walczy przeciw demagogii, przeciwko utopiom, przeciwko jakiejś wolności bez wolności, bo ta wolność miała tylko na celu jedną najniższą warstwę społeczeństwa a odmawiała jej wszystkim innym. Wreszcie ta [wolność] zaszła się jedynie na oszczerstwach miotanych przeciwko religii, na spotwarzaniu najszlacheńszych zamiarów, na niedowiarstwie i na kalaniu obyczajów. Mamy nadzieję, iż Broglie-Fourtou, kiedy są ministrami walki, nie uciekną z pola bitwy i zwyciężą lub zginą.

Konserwatywny dziennik Pawła de Cassagnac, Pays, który pierwszy okazał szczerą radość z postanowienia marszałka, w tych słowach streszcza obecne i przyszłe położenie:

Ministerowie i marszałek postawili się w nielitościwej alternatywie; znajdują się pomiędzy tryumfem a rozszeleniem; pomiędzy pomnikiem, który stawiają zasłużonym obywatelom kraju, a murem, o który opierają zwyciężonych.

Jeżeli im się uda, zostaną wieley w historii; Jeżeli nie, niech się strzegą szubienicy!

Spostrzegać się dają jednak czarne plamy na horyzoncie. Zaraz, gdy książę Broglie objął swą posadę, zebrał się u niego wszyscy ambasadorowie obcych mocarstw i, chociaż niektórzy z nich przeciwni są republikańskiej formie rządu, jednakże wypowiedzieli wszyscy, iż nie są zadowolnieni z takiego przewrotu, najenergiczniej wystąpił książę Hohenlohe i generał Cialdini. Anglia także jest przeciwna, i jej pełnomocnicy, którzy sporządzali traktat handlowy z Francją, zostali odwołani. Zapewne, iż to było niekorzystne tylko wrażenie pierwszej chwili.

Spokojność panuje wszędzie, chociaż bulwary są co wieczór przepelnione publicznością. Ostatnie dwa dni, w których Izba się zbierała, były także widownią demonstracji republikańskich przy dworcu kolei wersalskiej, gdy deputowani wyjeżdżali i wracali w Wersalu. Z prowincji także wiadomości są niepokojące. Teraz nie pozostaje nic, jak czekać cierpliwie co się dalej stanie i znowu wzrok zwrócić ku Wschodowi, gdzie Rosji nie tak dobrze idzie, jak się spodziewała.

** Patrz pod rubryką Francji. Red.)

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Wiadomości ostatnich dni są mało znaczące i odnoszące się przeważnie do kierunku pochodu, w jakim armia rosyjska zdążyła nad Dunaj. Kierunek ten zdaje się zapowiadać, iż cała armia podzieli się na dwie części i w dwóch też punktach starać się będzie przekroczyć Dunaj. Jedną część, składającą się z trzech korpusów, koncentruje się w Braile, zktąd usiłować będzie dostać się do Dobruczy, druga zbiera się w sile sześciu korpusów w Turn-Margureli i Zimnicy, by wkroczyć do Bułgarii. Z Podwołoczysk piszą do Neue Freie Presse o ciągłych, ogromnych transportach wojska, przeznaczonych do wzmożenia armii południowej; codziennie kursuje 14 pociągów wojskowych.

Wobec tego ustawicznego ruchu armii moskiewskiej Turcy mało okazują energii i decyzyi. Korespondent Pol. Corr. tłumaczy brak tej decyzyi niezgodą, jaka powstała pomiędzy Abdulem Kerimem a Achmetem Ejubem baszami. Abdul Kerim opiera się planom Achmeta Ejuba, (który w sztabie jeneralnym dużo ma zwolenników) i jest przeciwny wszelkim krokom zaczepnym motywując opór swój tem, że armia turecka jest za słaba, aby mogła odważyć się na wkroczenie do Rumunii. Chociażby plan ten miał się powieść, to armia mogłaby się, przeprowadziwszy się na lewy brzeg Dunaju, narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Achmet Ejub basza chce à tout prix przenieść teatr wojny do Rumunii i tam rozpocząć walkę z nieprzyjacielem. W najgorszym razie mogłaby się armia wycofać, mając dostateczny materiał przewozowy i silną flotylę. Do tej chwili — donoszą do wspomnianego pisma z Ruszczuku — nie zapadła stanowcza uchwała. Wszystkie też rozporządzenia jeneralnemu sztabu tureckiego noszą na sobie cechę niepewności i wahania. Raz odbiera wojsko rozkaz udania się niezwłocznie do Dobruczy, drugi raz rozkaz pozostania w miejscu lub pomaszzerowania w innym kierunku. Jednego dnia przybywają do Ruszczuku oddziały z Szumli a nawet z Warny, drugiego udają się tamdotąd z powrotem.

Podczas gdy jeneralny sztab turecki nie zdecydował się na żaden stanowczy plan, armia moskiewska dokonała prawie zupełnie, jak z Bukaresztu do Presse pod dniem 19 b. m. donoszą, swęj koncentracji. Car Aleksander ma 25 b. m. przybyć do armii, zktąd wznoszą, że w czasie tym podejmie armia moskiewska jakąś większą operacyę.

Dotychczas nie odbierają bliższych szcze-

gółów, objaśniających wiadomość o przejściu korpusu Allera przez Dunaj i opanowaniu ramienia, czyli kanału pod Maczynem i ustawieniu nad jego brzegiem dział artyleryjskich. Wiedeńska Presse domyśla się, że Moskale zajęli wyspę Ghacit, dodając, że jeżeli monitory tureckie nie zdążyły wycofać się z kanału Maczyńskiego, trudno im teraz będzie pod ogniem baterii moskiewskich szukać ocalenia.

Od czasu ostatniej katastrofy, jaka spotkała statek „Lutfi Dżellid“, monitory tureckie nie osmielają się zbliżyć pod baterie moskiewskie i trzymają się w odległości około 8000 kroków. Telegraf bukaresztski donosi z źródła urzędowego, iż w dniu 16 b. m. ostrzelali Turcy pod Górą Jałomnicką (przy ujściu rzeki Jałomnicy do Dunaju) stanowisko, gdzie się znajdowało czterech żołnierzy piechoty rumuńskiej. Monitor turecki wylądował następnie i oddział, mając oficera na czele, dotarł do wspomnianego stanowiska, gdzie znalazł ciężko rannego żołnierza z milicyi krajowej. Oficer dał rozkaz rozstrzelania go, co natychmiast zostało wykonanem. Kiedy nieszczęśliwy dawał jeszcze znaki życia, Turcy dobili go bagnietami. Dzienniki rumuńskie rozpisują się teraz o tém barbarzyństwie Turków, a rząd rumuński polecił swym agentom zagranicznym, ażeby fakt ten zakomunikowali odpowiedniemu rządowi. Telegram donosi, że takie polecenie już urzędownie wysłane zostało za granicę.

Upadek twierdzy Suchum-Kaleh zatrzwożył Moskale, którzy sądząc, że flota turecka uderzy teraz na Akerman, Odessę, Oczków, Mikołajew, Perekop, Sewastopol, Jaltę, Teodozję i Kerz, starają się osłonić te punkta przed inwazyją turecką. Do Pol. Corr. piszą pod dniem 17 b. m. z Odessy, że w pobliżu Oczakowa krąży eskadra turecka, składająca się z dwóch monitorów, 3 pancernych fregat i kilku mniejszych statków. Na statkach tych mają się znajdować, oprócz wojska liniowego, także ochotnicy. Naczelna komenda moskiewska będzie zniewolona z naddunajskiej armii operacyjnej wysłać silne oddziały do tych miejsc zagrożonych.

W ostatnim czasie zaczęli Moskale w Turn-Sewerinie, na granicy serbsko-rumuńskiej, koncentrować siły korpus. Dnia 13 b. m. przybyły tam trzy bataliony wojsk rumuńskich i pół baterii dział. Nazajutrz przybyło 200 pionierów, aby usypać szanice nad brzegiem Dunaju. Wojska te mają być tylko przednią strażą większego oddziału moskiewskiego, który 22 b. m. ma przybyć do tego miasta. Zapowiedziane jest nadto przybycie 2 moskiewskich pułków pod komendą generała hr. Głubińskiego, 4 szwadrony jazdy pod dowództwem podpułkownika barona Degenfelda i jednej baterii dział pod komendą majora Kellera. Razem z wojskiem tém ma przybyć legion bułgarski, liczący 1200 ludzi. Ogółem ma stanąć w Turn-Sewerinie korpus 10tysięczny. Cel tej koncentracji dotychczas nie jest wiadomy. Upozorowanie iż można obawa, aby Turcy z Floryntynu nie wtargnęli do Maléj Wołoszy, ku czemu, jak słychać, czynią przygotowania. Ale bliskość granicy serbskiej nadaje tej koncentracji, może mimo woli, inne znaczenie.

Bombardowanie Kalafatu wiele wyrządziło szkody, jak piszą z Bukaresztu do Pol. Corr. w ludziach i materjali Rumunom. Chociaż dziennik urzędowy Romanul nazywa bezzasadnem pogłoski, krążące o stracie w artylerji, pewnem jednak jest, że baterie rumuńskie poniosły w ostatnich dniach znaczne straty. Niejedno działo zdemontrowano, kule tureckie tak daleko sięgały, że piechota rumuńska musiała zająć bezpieczniejsze stanowisko za Kalafatem.

Walka pomiędzy Ruszczukiem a Dżurdżewem każdej chwili jest oczekiwana; Turcy zabierają się do bombardowania Dżurdżewa; Sadyk basza opuścił z wszystkimi konsulami obcych mocarstw Ruszczuk i przeniósł się do Szumli.

* Z azyatyckiego teatru wojny.

Zaledwie Turcy ważne rzeczywiście odnieśli nad nieprzyjacielem zwycięstwo, zdobywszy położone na brzegach Czerkasy Suchum-Kaleh i wysadzili na ląd tysiące zbrojnych, których uważać można jako zarodek silnego powstania w górach Kaukazu, aliści telegram w te tropy powiadania nas o dotkliwej ich klęsce, jaka ich spotkała w dniu 17 b. m. Oto, co opiewają telegramy moskiewskie z źródła urzędowego:

Petersburg, 19 maja. Ardahan został zdobyty, znalazłono w twierdzy 60 dział i wielkie zapasy żywności. Po wzięciu w dniu 17 maja dwóch wysuniętych fortów, uderzył generał Loris-Melikow na główny punkt. Nasza artylerja poczyniła wyłomy w fortyfikacyach, i kiedy wojsko nasze ruszyło do szturmu, nieprzyjaciel podał tyły; jazda nasza mimo zapadającej nocy sięgała go. Nasza strata wynosi 235 w zabitych i rannych, pomiędzy tymi 5 oficerów.

Petersburg, 20 maja. Telegram naczelnie dowodzącego armią na Kaukazie z dnia 19 maja: Mam honor powinszować Waszej Cesarskiej Mości zdobycia Ardahanu. W tej chwili otrzymałem od generała Loris-Melikowa następującą depezę: Forty Ardahanu, szanice jego, 60 dział, wielkie zapasy żywności i prochu, obóz 14stu batalionów tureckich i sama twierdza leżą u nóg Wasz. Ces. Mości. Dnia 17 b. m. od 3 do 6 godz. po południu cudowny ogień artylerji naszej poczynił wyłomy w murach twierdzy, o 6 godz. poszły do szturmu pułki z Eriwanu, Tiflisu, Baku i saperowie. Nieprzyjaciel nie mógł oprzeć się atakowi i podał tył, pozostawiając na placu wielką liczbę zabitych; jazda nasza sięgała go mimo zapadającej nocy. O 9 godz. wieczorem obsadzili wojska nasze ulice miasta, jakoteż fortyfikacye przy dźwiękach hymnów narodowych, świącąc z zapalem zwycięstwo. Rosyjską chorągiew zatknęliśmy na wszystkich

fortyfikacyach. Straty nasze nie są dotąd dokładnie znane, ma być zabitych 50 żołnierzy i 1 oficer, rannych 180 ludzi i 4 oficerów. Nie znajdując pochwał, aby godnie uczcić waleczność i zimną krew żołnierzy, i oddać pochwałę wybornym dyspozycyom oficerów. Dziś odbędzie się uroczyste nabożeństwo przy udziale całego wojska.

Petersburg, 20 maja. Telegram z Aleksandropolu z dnia 19 b. m.: Liczba dział, które wpadły w nasze ręce, wynosi 73, pomiędzy którymi jest wiele wyborniejszych konstrukcyi. Profile większej części fortyfikacyi obszernych są rozmiarów. Strata Turków wynosi 800 zabitych.

Petersburg, 21 maja. Jak telegram pod dniem 20 b. m. donosi z Tyflisu, liczba zdobytych dział wynosi 82, pomiędzy temi wiele jest dział Kruppa i dwa działa 8-centymetrowe.

Turcy z wielką odwagą i wytrwałością bronili Ardahanu i oddali go dopiero w ręce nieprzyjaciela, kiedy dalszy opór był niemożliwy. Telegram z Erzerumu, wysłany do biura Reutersa donosi, że Turcy odpierali ataki Moskale z wielką gwałtownością podejmowane.

Niepodobna przypuścić, iżby Moskale tym razem, nie odnieśli zwycięstwa, mieli puścić w świat kłamliwą wiadomość. Przyjął zatem należy, iż Ardahan popadł w ręce moskiewskie. Zwycięstwo, jak widać z telegramu, było Pyrrusowe i wielkimi ofiarami okupione; strata 235 ludzi i 5 oficerów ogromna, pomnąc na to, jak Moskale układają statystykę swych poległych. Bądź co bądź, zwycięstwo to wielkie i właściwie pierwsze, jakie armia moskiewska odniosła w obecnej kampanii na azyatyckim teatrze wojny. Zdobycie Ardahanu wywrze niezawodnie wielki wpływ na dalsze operacye wojenne w Azji. Moskale zajmąszy tak obronny punkt, jakim jest Ardahan, zdobyli długą linię operacyjną, wiodącą wprost do Erzerumu. Posuwające się kolumny moskiewskie od strony Ardahanu i Bajazidu zagrażają z czasem stanowisku Muktara baszy pod Saganlug po obu skrzydłach i wzmocnią pozycyę korpusu moskiewskiego, operującego pod Karssem. Takie ma znaczenie strategiczne wzięcie Ardahanu. Ale i pod moralnym względem jest ono ważne, nieomieszkka bowiem pokrzepić słabnącą odwagę żołnierza moskiewskiego i zneutralizować niejako ów niekorzystny wpływ, powstały upadkiem Suchum-Kaleh. Upadek Bajazidu, Ardahanu, osaczenie Karsu czyni nadto Moskale panami 80 mil kwadratowych wojennego teatru w Armenii. Jedyny dziś ratunek dla azyatyckiej armii tureckiej jest w utrzymaniu Karsu a mianowicie w silnem powstaniu plemion Kaukazu, które jedynie powstrzymać jest zdolne Moskale w ich zwyciężkim pochodzie.

Niebezpieczeństwo, jakim grozi tyłom armii moskiewskiej powstanie kaukaskie, nie jest przecież, jak piszą z miasta Moskwy do Polit. Corr. tak groźne, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Ludność mahometańska stanowi zaledwie trzecią część ogólnej ludności, zamieszkującej cały Kaukaz. Zupełnie mahometańskimi są jedynie te strony, w których mieszkają Czeceńcy, Kabardyńcy i Inguszeńcy; w części mahometańskimi są terytoria nad Kubaniem, Lezgia, Swanecya i Abchazia, w których zamieszkuje li 20,000 mahometan. Zupełnie chrześcijańskimi są Gruzja, Georgia, Mingrelia, dolne okręgi nad Kubaniem i Terekim. W okręgu Baku mieszka kilka tysięcy szytów. Zwiolozł zatem mah-metański ciągnie się wązki pasem pomiędzy chrześcianami Kaukazu a chrześcianami południowo-wschodniej Rosji. Zresztą Kaukaz nie jest zupełnie ogołcony z wojska rosyjskiego. Na wszystkich ważniejszych pod względem militarnym punktach znajdują się stacje wojskowe i żelazne strażnice, które, choć w nieliczne zaopatrzone są załogi, stawić mogą przez dłuższy czas silny opór i licznieszemu nieprzyjacielowi. Do jakich dojdzie rozmiarów powstanie na Kaukazie, trudno dziś — tak koniecy wyżej wspomniany korespondent — przewidzieć; rząd moskiewski musi przecież wszystkich użyć sił i jak największą rozwinąć energią na przeciw szerzącemu się coraz więcej buntowi i to tém więcej, iż wiele w stronach tych zaniedbał.

Turcy wysłali, jak donosi telegram carogrodzki z dnia 20 b. m., zesłęgo piątku 4 wielkie okręty transportowe, 4 fregaty pancerne i 1 awizo parowcowe wraz z 10,000 ludźmi, 5 baterjami i 50 tysiącami karabinów do Suchum-Kaleh. Wkrótce uda się tamdotąd wielu Czerkiesów. Fazyl basza objął naczelnę dowództwo nad tworzącym się korpusen na Kaukazie. Syn Szamila dowodzić będzie Czerkiesami, którzy się przyłączą do kaukaskiej armii tureckiej.

W końcu podajemy poniżej telegramy z źródła moskiewskiego o stanie powstania kaukaskiego, które, jak naturalna, z niedowierzaniem czytać należy:

Petersburg, 18 maja. Dodatek nadzwyczajny Ruskiego Inwalida podaje objaśniające szczegóły dotyczące klęski Czeceńców pod Majurtup. Powstańcy usiłowali podburzyć mieszkańców Schali, wielkiej wsi czeceńskiej, napotkali jednak na silny opór. Oddział pułkownika Nurida wspierał niejaki czas mieszkańców i zadał powstańcom po raz wtóry klęskę. Powstańcy podali tyły, ściągani przez mieszkańców; naprzeciw tym, co uciekli do Czarbiloy, stoi milicya lokalna. Po stronie rosyjskiej jest rannych kilku kozaków i jeden mieszkaniec wsi Schali. Do Czeteni i Dagostenu wysłano wojsko; w Czeteni panuje prawie zupełnie spokój (?) i w Dagostanie nie przyszło do rozruchów.

Petersburg, 21 maja. Telegramy z dnia 19 i 20 b. m. naczelnie dowodzącego armią na Kaukazie donoszą, że tureckie okręty, które bezustannie bombardują i w perzynę obracają spokojne i bezbronne osady, położone wzdłuż całego wybrzeża rosyjskiego, wysadziły na ląd dawniejszych mieszkańców Kaukazu, którzy ztamtąd wywedrowali i starają się popchnąć do buntu Abchazów. — Pomiędzy wziętymi do niewoli Turkami przy wzięciu Ardahanu znajduje się jeden basza. — Turcy nie przestają bombardować i niszczyć spokojnych miejscowości, położonych na wybrzeżu od przyładku Ardor aż do przyładku Otchamczin. — Przeciwno Czerkiesom, wysadzo-

nym na ład, wysłano kilka oddziałów wojska. — W mieście i sandżakacie Ardahan zaprowadzono władzę rosyjską.

Pod Karssem, jak zaręczają telegramy londyńskie z dnia 19 i 20 b. m., panuje spokój. Komunikacja jest utrudniona, gdyż druty telegraficzne są przerwane. Moskale zajmują dawniejsze pozycje, lewe skrzydło armii rosyjskiej stoi pod Ipeck (?). Droga dla karawan do Persyi jest zupełnie otwartą. Mussa basza przybył z oddziałem Czerkiesów do Erzerum.

NIEMCY.

* Berlin, 21 maja. Wojskowe „środki wyrównawcze“ pomiędzy Francją a Niemcami zostały już — jak donosi Karlsruher Ztg — ustanowione i ogłoszone być mają w tych dniach. Pułki, należące do 15 korpusu armii, włącznie z dwoma pułkami bawarskimi, konsystującymi w Metz, wzmocnione zostaną tak, że każdy batalion 800 żołnierzy liczyć będzie; prócz tego załogi Strassburga, Metz i Diedenhofen zwiększone zostaną o dwa pułki piechoty; dalej trzy pułki jazdy wysłane być mają z prowincyi wschodnich monarchii do krajów koronnych. Forteca Metz otrzyma jeszcze prócz tego wszystkiego jeden pułk piechoty ku wzmocnieniu tamtejszego garnizonu, natomiast załoga w Rastatt pozostaje w dotychczasowym swym składzie. Na linii zatem od Rastattu do Kobleneyi rozlokowaną jest przeważnie większa część wojsk 9, 14 i 15 korpusów armii, tudzież książęco heskiej dywizyi i wojska te wyrównują, jeżeli nie przewyższają korpusy francuzkie, w wschodnich prowincjach rozłożone.

Lipskie Grenzboten ogłosiły w tych dniach trzeci, na tę samą modłę co dwa pierwsze napisany artykuł pod tytułem: „Die Friedensengel“, który nieomieszka wywrzeć podobnego wrażenia, co jego poprzednicy. I w obecnym artykule usiłuje autor udowodnić, że pewne dworskie koła paraliżowały postanowienia księcia Bismarcka w polityce zagranicznej. Jako przykład przytacza autor usiłowania królowej angielskiej, ażeby nakłonić księcia Bismarcka do powstrzymania Moskwy od prowadzenia wojny z Turcyą, a kiedy książę kanclerz odmownie odpowiedział, ponowiła królowa angielska zabiegi swe za pomocą, właśnie owych kół dworskich u cesarza, jakkolwiek na próżno. Widoczniejszym jeszcze antagonizmem owych kół okazał się w sprawie obeszłania lub nieobeszłania powszechniej wystawy paryskiej przez Niemcy. I tu wbrew postanowieniu księcia Bismarcka nie brania w wystawie tej udziału, znalazł wysłannik prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, margrabia d'Abzac, na którego już przy dawniejszej sposobności, „wysokie oczy“ nadzwyczaj łaskawie spoglądali, poparcie w owych kołach dworskich. Trzeci narzeczony zarzut, pewnie najcięższy, jaki artykuł Grenzboten owym „pewnym kołom dworskim“ czyni, jest ten, że w nich przyjmowani są ultramontanie, którzy przy ostatnich wyborach tak gwałtowną stanowili opozycją i rzekomo dopuszczali się przeciwko królowi wiernym kandydatom jak najsprośniejszych obelg i jak najjadliwszych podstępów, tak łaskawie i chętnie, „jak gdyby nigdy nie macili wody.“ — Z artykułu tego widać, że walka, przedsięwzięta przez pewną koteriją a której wyrazem stały się Grenzboten przeciwko „wysoko postawionej damie“ nietylko, pomimo oburzenia całej prawie prasy, nie ustaje, ale nadto staje się gorętszą. Tym razem dama ta nazwana jest „wysokie oczy.“ Trudno zaiste pojąć, że prokuratorze, które tak troskliwie czuwają nad prasą i za najmniejsze, często nawet rzekome tylko przewinienia redaktorów na ławie oskarżonych zasadzają, w tym przypadku, w którym chodzi o „wysoko postawioną damę“, damę, którą stanowisko jej uwalniać powinno od wszelkich polemik gazetarskich, dotąd milczą i nie wkraczają.

Rząd moskiewski zaangażował 24 doświadczonych niemieckich kierowników lokomotyw do swej służby. Zawerbowani przedstawili się już, jak donoszą Kattow. Nachrichten, gubernatorowi Królestwa Polskiego i pobierać będą prócz dotychczasowej swej pensyi po trzy ruble dziennie dodatku. Uprawienie do emerytury w Prusach wcale przez to nie upada; powrót do dotychczasowego stosunku dozwolony jest każdego czasu. — Schlesische Volksztg, powtarzając wiadomość tę, dodaje, że uprzejmość dla „przyjacielskiego sąsiada“ jest tu jednakowoż za daleko posunięta, mianowicie, jeżeli się zważy na moskiewskie wybrki nadzwyczajne. Dwudziestu czterech kierowników lokomotyw mogą dziś pod danymi okolicznościami większe mieć znaczenie, niż 24 oficerów, lub cały pułk żołnierzy. A gdzież zresztą w postępowaniu tém dopatrzeć się można neutralności?

Znany historyk doktor Onno Klopp z prowincyi hanowerskiej powrócił dnia 13 b. m. w Wiedniu na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Sakramentu Bierzmowania udzielił mu osobiście nuncyusz papieżki książę Arcybiskup Jacobini w kaplicy nuncyatury papieżkiej w Wiedniu.

Najwyższy trybunał odrzucił wniosek pana v. Diest-Daber o przekazanie śledztwa mu wytoczonego o obrazę księcia Bismarcka sądowi powiatowemu w Naugard i nakazał śledztwo te prowadzić tutejszemu sądowi miejskiemu.

W Berlinie ustanowionych zostało obecnie sześciu powiatowych inspektorów szkół elementarnych, każdy z pensją roczną dwóch tysięcy talarów. Inspektorowie ci stanowią będą instan-

cyą pośredniczącą pomiędzy mniej więcej 1500 nauczycielami elementarnymi a miejską radą szkolną.

Dziennik katolicki, wiedeński Oesterr. Volksfreund, donosi z wiarogodnego źródła, że na obiedzie danym w Rzymie w pałacu Caffarelli na uczczenie księcia Karola pruskiego, w którym udział wzięło bardzo wielu dyplomatów zagranicznych, ministrowie włoscy i inne wysoko postawione osobistości, wszczęła się rozmowa o „walce kulturowej“, przyczem liberałowie włoscy podnosili z wielkim uniesieniem sposoby, w jaki, walka ta prowadzona jest w Niemczech. Na to miał się odezwać książę Karol w tonie bardzo poważnym: „Mości Panowie, nie rozpoczynajcie na Boga w Włoszech walki kulturowej. Doprowadziłyby ona Włochy do zguby. Myśmy już nieraz żalowali, żeśmy ją w Niemczech rozpoczęli, i wielebyśmy dali, gdyby się to odstąpić mogło. Niestety odwrót połączony jest z wielką trudnością.“ Dyplomata, obecny temu przemówieniu, zapewniał nadto sprawozdawcę do pomienionego dziennika, że stanowisko księcia Bismarcka u dworu pruskiego bynajmniej nie jest takim, jakim kiedyś było. Dwór cały, z wyjątkiem cesarza Wilhelma, jest mu nieprzyjazny z powodu rozpoczęcia przez niego walki kulturowej.

Wszystkie dozory monasterskich szkół katolickich wysłały dnia 16 b. m. podanie do rejeneyi w sprawie wielkich procesyi podczas Bożego Ciała, ażeby zapobiedz podobnym zajściom, jak w roku zeszłym, gdzie zakazywano uczęcej się młodzieży brać udziału w rzeczonych procesyach.

Z powodu zapytania się jednego z radców ziemiankich, uznała królewska rejeneya w Akwizgranie, że ponieważ uroczystość 50letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. dotyczy całego chrześcijaństwa, z którą obecny konflikt pomiędzy państwem a Kościołem żadnego nie ma związku bezpośredniego, przeto obchodzenie uroczystości przez ludność uważać nie należy za niedozwoloną manifestacyą. — Jak łaskawie!

Sąd karny apelacyjny w Dysseldorfie ogłosił dnia 17 b. m. wyrok, uniewinniający redaktorów Düssel. Volksbl., Reuss-Grevenbroicher Ztg i Gladbacher Volksztg od uczynionego im zarzutu, jakoby przez ogłoszenie artykułów o „missio canonica“ wykroczyli mieli przeciwko § 110 i nast. kodeksu karnego, natomiast sąd apelacyjny w Cleve skazał w tych dniach o to samo przekroczenie b. redaktora Clevischer Volksfreund, p. Fr. Boss, na dwumiesięczne więzienie.

Podług nadeszłych tu wiadomości podarował Ojciec św. księdzu Arcybiskupowi Melchers z Kolonii nadzwyczaj kosztowny krzyż i pierścienie biskupi wielkiej wartości. Ksiądz Biskup Senestrey z Regensburga miał wraz z swym w Rzymie obecnym duchowieństwem dnia 15 b. m. posłuchanie u Papieża, przyczem wręczył Ojcu św. kosztowne padki z swęj dycezyi i odczytał adres duchowieństwa, na który Papież w języku łacińskim odpowiedział.

FRANCYA.

Paryż, 19 maja. Nowy gabinet składa się z trzech Orlenistów: Broglie, Decazes i Caillaux, z dwóch członków umiarkowanej prawicy: de Meaux i Paris, z dwóch Bonapartystów: Fourtun i Brunet i z generała Berthaut, który nie jest ani senatorem, ani deputowanym, lecz któremu przypisują idee orleanistowskie. Decazes i Fourtun są deputowanymi, reszta nowych ministrów senatorami. Broglie i Decazes dostatecznie są znanymi, tak że o nich rozpisywał się byłoby zbyt czcnie. Nowy minister sprawiedliwości Caillaux, inżynier stowarzyszenia kolei wschodniej, i de Meaux byli już pod Buffettem ministrami. De Meaux jest zięciem s. p. hr. Montalembert i reprezentuje wraz z ministrem Paris w gabinecie katolików z umiarkowaną prawicą. Paris, adwokat, nie był dotąd jeszcze nigdy ministrem, lecz był już członkiem Zgromadzenia narodowego, w którym często głos zabierał. Nowy minister spraw wewnętrznych de Fourtun (w Zgromadzeniu narodowym należał do prawego centrum) był po 23 maja 1873 przez pewien czas prezesem ministerstwa; tak on, jak i jego kolega w gabinecie Brunet są Bonapartystami, do bryni katolikami i uchodzą za mężów nadzwyczaj stanowczych. Brunet był podczas cesarstwa długi czas prezesem 6 wydziału sądu karnego, a w końcu radcą trybunału apelacyjnego. Najskrajniejsza prawica nie ma wprawdzie w nowym gabinecie żadnego reprezentanta, interesa jej jednakże godnie bronią będą przez innych członków gabinetu. Że podobny skład ministerstwa nie mógł się podobać francuskiemu stronnictwu przewrotu, które niestety większość stanowi w Izbie deputowanych, jest rzeczą naturalną. To też większość ta chciała zaraz nazajutrz, dnia 18 bm., po ogłoszeniu nowego ministerstwa zaprotestować w Izbie przeciwko temuż i zgodziła się na przyjęcie następującego porządku dziennego: „Izba, troskliwa zarówno o pokój z zagranicą, jak o porządek na wewnątrz, oświadcza, że gabinet „Broglie'go nie może posiadać zaufania Izby, ani kraju.“ Wytoczeniu jednakże sprawy tej w Izbie przeszkodził minister Fourtun, który, zażądawszy głosu, odczytał orędzie prezydenta rzeczypospolitej i dekret tegoż, odraczający posiedzenia Izby. Orędzie to przez stronnictwa lewicę zostało, jak się łatwo domyśleć, przyjęte z wielkim niezadowolnieniem. Najbardziej oburzonem zdawało się być lewe centrum, które jeszcze przed posiedzeniem Izby zredagowało manifest, w którym pomiędzy innymi powiada: „Odechodzimy jako deputowani, lecz wróci-

my jako sędziowie.“ Legitymiści zaś i ich zwolennicy postanowili tymczasem zachowywać się wyczekująco. Bonapartysty uważają obecny gabinet jeszcze zawsze za zanadto orleanistowski, lecz pomimo to postanowili go popierać. Wobec groźnych postaw, jaką zajęło stronnictwo republikańskie, rozwija nowe ministerstwo wielką energią. Postanowiło ono przedewszystkiem oczyścić wyższe urzędy administracyjne z żywiołu radykalnego, który za rządów Simona i Marc'è'a przyszedł do władzy z uszerzkiem pomysłowości kraju; przygotowane jest zresztą i na rozwiązanie Izby, gdyby ta stawiła za wielki opór jego dążnościom. Pod tym względem pisze Moniteur, organ ks. Decazes, wyraźnie, że jeżeli po dniu 18 czerwca r. b. Izba nie uchwali niezwłocznie budżetu, natenczas rząd zmuszony będzie chwycić się ostatecznego środka — rozwiązania i w takim razie wydałby prezydent odezwę do kraju, „ażeby wyborców objaśnić pod względem swęj polityki.“ Uniers odzywa się do marszałka i ministrów: „Zaklinamy was, żebyście teraz nie zapomnieli, że czas nagli, że wszelkie ustępstwo w mowie i postępowaniu byłoby błędem, że wszelka niestanowczość byłaby niebezpieczeństwem.“ Podług dalszych komunikacji półurzędowego Monitora różni ministrowie wyrazili się w rozmowie z osobami wysoko postawionymi, iż są zdecydowani każdą demonstracyą, czy to podziennikach, broszurach, czy też w inny jakikolwiek sposób okazaną a mogącą kraj w błąd wprowadzić co do prawdziwych zamiarów prezydenta Mac Mahona, z wszelką energią przytłumiać. Gdyby po dziennikach lub w zgromadzeniach wypowiadać miano, że następstwem postępowania marszałka prezydenta będzie wojna lub zamach stanu, natenczas gabinet wystąpi z całą stanowczością, na jaką istniejące ustawy mu pozwalają, przeciwko tym, którzyby w ten sposób balamucić chcieli opinią publiczną. — Energia ta nowego ministerstwa rokuje jak najlepsze powodzenie; już i rządy zagraniczne, nie wchodząc w to, czy chętnie lub niechętnie, zaczynają uważać zmianę ministerstwa za fakt dokonany, za kwestyą czysto wewnętrzną. I tak Moniteur donosi, że ambasador włoski w Paryżu, generał Cialdini, oświadczył księdzu Decazes, że dane przez niego przyrzeczenia, tudzież pozostanie księcia w ministerstwie całkiem wystarczają do usunięcia wszelkich obaw we Włoszech z powodu zmiany ministerstwa w Francyi. Włochy uważać będą zmianę gabinetową jedynie za wewnętrzną kwestyą Francyi.

WŁOCHY.

* Audyencye w Watykanie idą jedne po drugich i zawsze dzienniki wymieniają naszego Kardynała między obecnymi purpuratami.

W dniu 13 maja, w dzień swoich urodzin przyjmował Papież pielgrzymów szkockich. Pielgrzymce przewodniczył msgr. Strain, wikaryusz apostolski z Edynburga. Kollegium szkockie było obecne.

W ten sam dzień przyjmował Papież pielgrzymów z Lyonu.

Miała także posłuchanie deputacya z Fryburga w Badańskiem.

Dnia 16 maja przyjmował Ojciec św. pielgrzymów holenderskich pod wodzą Arcybiskupa z Utrechtu, a 17go Niemców.

Odpowiedzi papieżkie na czytane adresa są pełne życia i siły i zawsze jakimś nowym a wdzięcznym zwrotem zadziwiają.

Wszystkie pielgrzymki i deputacje składają bogate dary.

Zasmuciła wszystkich śmierć margrabiny Lothian, katolickiej szkockiej wielkiego serca i wielkich zasług. Przybyła, żeby wziąć udział w pielgrzymce, zaziębiła się i dostała zapalenia płuc.

Miano obawy o statek wiozący pielgrzymów z Kanady i Ameryki północnej, ale te obawy okazały się płonnymi.

Osservatore romano z 17 b. m. wyjmuje z Kuryera (którego cytuje, nie tak jak inne pisma bliższe, co tego nie czynią) szczegóły, odnoszące się do procesu p. Różańskiego w Berlinie i zamieszcza je p. t. Papież i Kościół katolicki w państwie pruskiem.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

* Quito, 1 kwietnia. Straszna zbrodnia popełniona została w Quito, gdzie radykalizm i wolnomularstwo przeważnie pracują. Arcybiskup miejscowy Monsgr. Jose Ignacio Checo został otruty strychniną, włąną zdradliwie do ampułki, podczas kiedy odprawiał liturgię w W. Piątek. Zemsta to za okólnik arcybiskupi przeciw bezbożnym dziennikom. Śmierć nastąpiła w parę godzin. Przerazenie jest niezmiernie. Na pogrzebie tłumy nieprzeliczone ludu wiernego okazywały żalność swoją. Zmarły zarządzał archidiecezyą od r. 1865; miał lat 48.

Dnia 26 marca umarł w Kartagenie w Stanach Zjednoczonych Kolumbii Biskup tamtejszy msgr Bernardino Medina y Moreno.

TELEGRAMY.

Petersburg, 21 maja. Dwór carski przerosi się w środe do Carskiego Sioła. — Ambasador w Wiedniu, pan Nowikoff, otrzymał trzytygodniowy urlop i przepędzi czas ten w Moskwie, celem uregulowania spraw prywatnych, stojących w związku z śmiercią jego ojca. — Według doniesienia Agence russe, powróci w pierwszej połowie przyszłego miesiąca hr. Szwałow na swe stanowisko do Londynu.

Odessa, 19 maja. Wszystkie angielskie i inne neutralne okręty handlowe opuściły port tutejszy. Tak samo odpłynął żład rosyjski parowiec handlowy i przybył do Oczakowa, nie napotkawszy w drodze na żadne przeszkody. Dowodzi to, że blokada turecka nie jest tak ścisłą.

Carogród, 19 maja. Dyrektor banku ottomańskiego wyjeżdża wkrótce do Londynu, aby poprzeć Zuhdi effendi'ego w jego operacyach finansowych.

Tryest, 20 maja. Parowiec Lloyda „Vesta“ przybył tu dziś rano, o godzinie trzy kwadransie na ósmą z Aleksandryi z pocztą wschodnio-indyjsko-chińską. Na pokładzie znajdował się syn Khedywy.

Rzym, 19 maja. Według doniesienia Osservatore Romano mianowany został nuncyuszem papieżkim przy dworze bawarskim Masella w miejsce Bianchi'ego, który został sekretarzem kongregacyi biskupiej.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 22 maja. Według wiadomości dyplomatycznych, jakie tu dotąd nadeszły, można się spodziewać, że lada chwile Grecya wypowie wojnę Turcyi.

Bukareszt, 22 maja. Senat zgodził się na ogłoszenie niepodległości Rumunii. Most na Oltecy zapadł się wczoraj. Dziesięć wozów ładunkowych runęło w rzekę.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza nazwiska członków naukowych komisji egzaminacyjnych, ustanowionych na rok od 1 kwietnia 1877 do 31 marca 1878 r. W skład komisji takiej, rezydującej w Wrocławiu a przeznaczonej dla prowincyi śląskiej i W. Księstwa Poznańskiego, wchodzi jako członkowie zwyczajni: Dr. Sommerbrodt, prowincjonalny radca szkółny, zarazem dyrektor komisji, dr. Hertz, profesor, dr. Rossbach, profesor, dr. Friedlieb, profesor, dr. Raebiger, profesor, dr. Schroeter, profesor, dr. Dylthe, profesor, dr. Weinhold, profesor, dr. Karol Neumann, tajny radca rejeneyjny i profesor, dr. Gröber, profesor. Jako nadzwyczajni członkowie: Dr. Grube, profesor, dr. Ferd. Cohn, profesor, dr. Loewig, tajny radca rejeneyjny i profesor, dr. Meyer, profesor, dr. Schmolders, profesor, dr. Nehring, profesor. Dotychczasowego budowniczego Emila Bauera w Wyrzysku, w obwodzie rejeneyjnym bydgoskim, mianowano także królewskim budowniczym powiatowym.

* Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 184 marek 43 fenygów. Reichstein i Szymańska 2 m. R. Najdek 50 fenygów, J. Sniogowska 50 fenygów, Pensonat p. Warnka i Szuman 5 m. Goślinowska 1 m. gimnazyjski Szumanowie i Kaszubscy 70 f. M. Braun 30 f. J. Bitter 50 f. Tasiemski 3 m, Stelmazewski 2 m. Weidmann 2 m. B. Wielka 1 m. 20 f. A. Olszewska 50 fen. Ks. Kucharski z parafii brzykorsztewskiej 2 m. Wandrowicz 50 f. B. Brzezowski 3 m. W. Masłowski 50 f. M. Lisiecki 50 f. K. Stefani 50 f. A. Reszel 50 J. Weiss 50 f. F. Michalak 50 f. Studzińska 20 f. Rączkiewicz 30 f. Bandorz A. 3 m. Rutkowski 1 m. Szwalkis 1 m. A. Popiółkowski 1 m. 50 f. T. p. k. 1 m. 50 f. Balcerzak 50 f. Jakubowski 50 f. Espenner 50 f. Skibiński 1 m. Jasiński 1 m. z Poznania E. Stróżak 50 f. A. Kosmowska 1 m. M. Mierzwińska 50 f. Ks. proboszcz Weiss z Miłkorzyna pod Kępem 4 składkę 3 m. 15 fenygów. Powna osoba z pałacu hrabiów Działyńskich 6 m. Suma 235 m. 28 fen.

* Na pielgrzymkę a mianowicie Durlaka: N. N. 1 m. 50 f. P. Chwałkowski, Łukaszeński, Strzyżyńska, Dankowska i N. N. po 5 f. P. 3 m. Razem 4 m. 75 f.

* Księdzu praładowi ks. Edmundowi Radziwiłłowi miały być — jak donosi Pos. Ztg — wręczone w zeszłym tygodniu dwa zapowazy odnośnie oskarżenia na rekwizycyą naczelnego prokuratora w Saarbrücken. Jedno z nich tyczyło się obrazę burmistrza w St. Wendel, drugie zaś „nieprawego“ wykonywania urzędowych czynności duchownych w kościele farnym w Marpingen. Ponieważ jednakże ksiądz Radziwiłł wyjechał w święto Wniebowstąpienia Pańskiego na uroczystość jubileuszową do Rzymu, przeto wzmiankowane zapowazy przybyto na drzwiach pomieszczenia jego w Ostrowie. Termin w Saarbrücken wyznaczony jest na dzień 22 bm.

* W kościele farnym tutejszym odbędzie się jutro o godzinie 8 zrana nabożeństwo dla pielgrzymów, wyjeżdżających w dniu godzinie później do Rzymu na uroczystość jubileuszową Ojca św.

* Święta Zielonych Świątek przeszły dla nas mieszkańców Poznania bardzo smutno. Wszelkie projektowane wycieczki w okolice grodu naszego, ażeby odetchnąć świeżym powietrzem i rozzerwać się, spełzy prawie całkiem na niczem. Powietrze, które jeszcze w piątek przedświąteczny było piękne a w wigilią pierwszego święta dosyć znośnie, zmieniło się nagle w czasie świąt ku powszechnemu ubolewaniu. Nie tylko, że się nam słoneczko w obu dniach nie pokazało, ale nadto zimny deszcz, wcale niemający, zatrzymywał każdego w domu, o ile możności przy ciepłym piecu. To też wszelkie zapowiedziane koncerty, przejażdżki parowcem itd. albo się wcale nie odbyły, albo też tak nieliczni mieli uczestników, iż przedsięwzięcie tychże z dochodów kosztów wyłożonych zapewne nie pokryli. Natomiast jeszcze liczniej jak zwykle zgromadzali się wierni po kościołach, prosząc Boga o udzielenie nam lepszych pod każdym względem czasów. — Braćto strzeleckie wymaszerowało wprawdzie — jak to corocznie się dzieje — w drugie święto o godzinie 4tej zpołudnia z przed Ratusza do ogrodu strzeleckiego na Miasteczku, ażeby rozpocząć tydzień cały trwać mające strzelanie do tarczy, w którym każdy członek się dobija o otrzymanie palmy zwycięstwa, lecz w tym roku nie połączyła za nim, jak to zwykle bywało, wielka część ludności, gdyż mało kto miał odwagę narażać się na zmoknięcie i ziębnienie.

* Znalezione wczoraj list z 360 markami. Właściciel listu tego może go odebrać w dyrektoryum policyi.

* O wypadku wyborów deputowanych nowego Ziemstwa kredytowego, które się dnia 18 b. m. odbyły, nadesłano nam prócz już w sobotnim numerze zamieszczonych następujące doniesienia:

W Szamotułach wybrali członkowie nowego Ziemstwa kredytowego z powiatu czarnkowskiego, chodzieskiego, międzychodzkiego i szamotulskiego w zeszyły piątek jako deputowanych na Walne Zebranie ze strony głównego Towarzystwa pp. Żółtowski i Zajackowa i Jarochowski z Małych Sokolnik; na członka komitetu ścisłego głównego Towarzystwa hr.

Franciszka Kwileckiego z Psarskiego; na deputowanych ze strony Towarzystw rocznych pp. Goslinowski i Kępy i Kościelskiego z Śmiłowa; na członka ścisłego Towarzystwa tychże Towarzystw p. Łubińskiego z Kiaczyzna.

W Srodzie wybrano z powiatów średzkiego i wrzesińskiego na deputowanych do walnego zebrania Towarzystwa głównego pp. W. Hulewicza i Z. Węsierskiego, na członka komitetu ścisłego pana Tschuschke z Babina; na deputowanych Towarzystw rocznych pp. dr. Władysława Łaszczyńskiego i T. Zółtowskiego, na członka komitetu ścisłego J. Łukomskiego z Gonie.

W Wągrowcu wybrano z powiatów gnieźnieńskiego i wargowickiego na deputowanych do Walnego Zebrania z Towarzystwa głównego pp. S. Moszczeńskiego i W. Moszczeńskiego, na członka komitetu ścisłego p. Dziembowskiego; na deputowanych Towarzystw rocznych pp. Bukowieckiego i Libelta, na członka komitetu ścisłego p. Bukowieckiego.

W Bydgoszczy wybrano z powiatów bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego, mogilnickiego i inowrocławskiego na deputowanych do Walnego Zebrania z Towarzystwa głównego pp. Zaleskiego i Sachockiego, na członka komitetu ścisłego p. Moszczeńskiego; na deputowanych Towarzystw rocznych pp. Meissnera i Steinborna, na członka komitetu ścisłego p. Skrzydlewskiego.

* W nocy z dnia 20 na 21 bm. pomiędzy godziną 2 a 3 usłyszał jeden z mieszkańców pewnego domu na W. Garbarach w pobliżu gmachu św. Marii Magdaleny, że stróż pomocniczy Węclewski z kimsi rozmawiał i wzywał go, ażeby do domu poszedł. Kiedy jednakże ten oświadczył, iż jest napiły i żeby chciał nieco wytrzeźwieć, miał go stróż żgnąć kilka razy swą piłą i położył go za pomocą innego stróża na chodnikach przed gimnazjum św. Marii Magdaleny. Tam człowiek ten wyzionął ducha: nazajutrz znaleziono jeszcze ślady krwi. Nie ulega prawie wątpliwości, że śmierć nastąpiła wskutek ran, zadanych mu przez stróża, którego też uwieszono. W uśmiechniętym poznano czeladnika słoarskiego Lünemeyer.

* Włocianin Wawrzyniak ze Skalmierzyca zrobił dla Ojca św. piękną krzyż, którego fotografią oglądać i nabyć można w pracowni pani Mirskiej. Na skale Piotrowej wznosi się godło zbawienia na księdze Pisma św. opartej na słowach: „Wszystko, co stworzył, w sobie ma”. W sercu Jezusa w środku. Wawrzyniak nie uczył się nigdy sycerstwa a jednak krzyż jego, który sam zawiązał do Rzymu, pięknym jest wyrobem, oryginalnie pomyslanym i świadczącym o synowskim przywiązaniu włocianin do ukochanego Papieża.

* Przed komisją sądową w Gnieźnie stawał w dniu 17 b. m. ksiądz Matuszewski, oskarżony o rzekome zbieranie kolekty podczas odprawiania kalendarzy, wraz z tamtejszym organistą, kościelnym i 4 chłopcami. Sąd jednakże uwolnił oskarżonych od wszelkiej kary, ponieważ wykazało, że to nie była kolekta, tylko dobrowolne podarunki, jakie przy sposobności kalendarzy parafianie ofiarowywać zwykli księdzu i jego asyście. Zastępca prokuratora p. Grunwald, który się domagał skazania księdza M. na dwie grzywny, zamierza podobno odwołać się w sprawie tej do wyższej instancyi. — Obywatele katolicy Gnieznowa wystosowali protest do ministra oświecenia przeciwko zakładaniu w mieście tym szkoły bezwyznaniowej.

* Do gimnazjum katolickiego w Chełmie powołano niedawno — jak to już donosiliśmy — nauczyciela protestanta z Kwidzyna, a przez to naruszono katolicki charakter tego zakładu, wbrew jasno wypowiedzianej w akcie fundacyjnym myśli. To też interesanci wygotowali — jak donosi Gaz. Tor. — przedstawienie do ministra wyznań i oświecenia, w którym wyrażają ubolewanie nad zapoczątkowaną praktyką, przypominając dokument fundacyjny, wyrażający wolę Fryderyka Wilhelma III, aby gimnazjum to było katolickie, a w końcu proszą o remedurę i poszanowanie woli fundatora. Pod przedstawienie to zbierane są obecnie podpisy rodzin katolickich. Prócz gimnazjum w Chełmie, dodajemy przy tej sposobności, mają być w Prusach Zachodnich podług odnosnych dokumentów fundacyjnych, zakładami katolickimi gimnazja w Chojnicach, Wejherowie i Wałczu. — Podczas kiedy w ten sposób dochodzą katolicy Prus Zachodnich praw swoich, my tu w Poznaniu nie czynimy, ażeby zaprotestować przeciwko coraz większemu zacieraniu charakteru katolickiego naszej Almae Matris, gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam. Początkowo wysłano nauczycieli Polaków katolików, przy zakładzie tym zatrudnionych, w obec prowincy monarchii pruskiej a sprowadzono na miejsce ich nauczycieli Niemców, ale przynajmniej jeszcze zawsze, choćby tylko de nomine katolików, dziś postąpiono już znacznie dalej. Nadano bowiem świeżo nie tylko posadę nauczyciela etatowego dotychczasowemu kandydatowi panu Zerbst, który jest protestantem, z pominięciem kilku tymczasowych nauczycieli katolików, już od wielu lat przy gimnazjum tym z korzyścią dla kształcącej się młodzieży pracujących, ale nadto główny dozór nad tym zakładem katolickim odjęto radcy szkolnemu katolikowi a oddano go takiemuż radcy protestantowi, który w swoim charakterze urzędowym, jakkolwiek innowierca, czuwać ma nawet nad wykładem religii katolickiej. Czy wobec podobnego zacierania charakteru katolickiego gimnazjum w mieście będącym nie powinniśmy pójść w ślady współziomków naszych w Prusach, nad tem niechaj się zechcą zastanowić ojcowie i opiekunowie, posyłający dzieci doświadczyć wychowania swych do gimnazjum św. Marii Magdaleny. My pełnymi swym obowiązkiem publicystycznym, zwracając na to ponownie uwagę interesentów.

* W Katowicach, na Górnym Szlaku, miał rektor p. Stiller — jak to swego czasu donosiliśmy — w styczniu rb. wyrwać uczennicom, nosącym święconą wodę, naczynia nią napełnione z ręki i wylać ją na ulicę. Rodzice dziewcząt tej podali już pod dniem 7 stycznia wniosek do królewskiej prokuratury o ukaranie pana rektora. Teraz dopiero, po upływie czterech przeszło miesięcy i po wysłuchaniu przez sędziego śledczego przed dwoma tygodniami a jednak krzyż jego, który sam zawiązał do Rzymu, pięknym jest wyrobem, oryginalnie pomyslanym i świadczącym o synowskim przywiązaniu włocianin do ukochanego Papieża.

„Bytom, 12 maja 1877.
Na doniesienie Pańskie z dnia 7 stycznia rb. przeciwko rektorowi Stiller odpowiadam, że w sprawie tej nie wkroczę, ponieważ obżalowany nie uznaje się być winnym, a podług odbytych dochodzeń nie mogę podnieść przeciwko niemu skargi z § 166 kodeksu karnego. Z jednej strony są owe dwie uczennice, którym tenże wylał wódę święconą, jeszcze za młode, ażeby jedynie na mocy ich zeznania kara zawyrokowaną być mogła, z drugiej strony bardzo jest rzeczą wątpliwą, czy w wyroku oświadczenia wody po za obrębem domu Bóżeżego dopatrzeć się można naigrawania się z wyezaju lub urzędzeń Kościoła katolickiego.”
Grasshof

„Minister handlu ogłasza w Reichsanzzg. na Prusy ordynacyę ruchu na kolejach drugorzędnych, i kolejach z zwykłą szerokością. Ruch na nich ma nie przechodzić 30 kilometrów na godzinę.”

* Dziwne zjawisko. W nocy z 15 na 16 b. m. około północy spostrzeżono w Jaktorowie p. Szamocinem dziwne zjawisko. Na wschodnio-południowej stronie nieba, na wysokości około 30 stopni od widnokręgu świeciła gwiazda poruszająca się na przestrzeni około 10 lokoiowej w obwodzie; to się wznosiła wyżej, to spadała, raz świeciła światłem mglistym, czerwona, to znowu czystym, jaskrawym, jak inne gwiazdy. Bieg tej gwiazdy był już to powolniejszy, już też szybszy; po pewnym czasie ponownie się nieznacznie więcej ku południowej stronie firmamentu. Jak długo trwało to zjawisko nie można powiedzieć, gdyż nie wiadomo, kiedy się owa gwiazda pokazała, ani się nie można było doczekać zniknięcia takowej. Prawdopodobnie był to palący się gaz w powietrzu, ale czyby się miał z ziemskich wyzwołów wzniesić tak wysoko, czyby powstał w powietrznym gazach, zapewne świadomsi rzeczy będą umieli lepiej wytłumaczyć.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 23 maja, Dedyderego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 58.

Długość dnia 16 godzin 3 minuty.
Wypadki historyczne. 140f Traktat w Raciążu z Krzyżakami. — 1410 Śmierć Przemysława księcia cieszyńskiego. — 1454 Wjazd Kazimierza Jagiellończyka do Torunia. — 1588 Pogrzeb Stefana Batorego. — 1764 Uroczysta gwarancja granic Pruski przez Moskwę. — 1791 Fryderyk chwali konstytucyę 3 maja. — 1831 Bitwa pod Hajnowszczyzną. — 1833 Powieszenie w Borowie emisaryuszów Dawidowicza i Jakubowskiego.

Wypow. żyta 600
Wypow. okow. 0,000

Kapitały.
Galicyani 80,2c
Pr. pap. państw. 93,25
Poz. 4% list. z. 93,10
Poz. list. ren. 94,10
Austr. los 1860 93,—
Włochy 63,30
Amerykany 99,80
Turki 8,50
7 1/2% Rumuń. 11,60
Pol. lik. l. zast. 54,90
Rosy. bknot. 219,30
Sreb. mt. aust. 50,10
Aus. akc. kred. 212,—
Kol. Państw. 346,—
Lombardy 119,—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.
Berlin, dnia 19 maja 1877. (Kursa końcowe.)
Pszennica wyżej 261,—
Maj-czerw. 261,—
Wrzes.-paźdz. 233,50
Zyto stale w miejscu —,—
Maj 168,—
Maj-czerw. 165,—
Czerw.-lipiec 164,50
Olj rzep. spok. 65,30
Maj-czerw. 65,80
Wrzes.-paźdz. 65,80
Okowita wyżej w miejscu 53,20
Maj-czerwiec 54,—
Czerw.-lipiec 54,30
Sierp.-wrzes. 56,40
Owies —,—
Maj 151,—

Szczecin, dnia 19 maja 1877. (Kursa końcowe.)
Pszennica stale 248,—
Czerw.-lipiec 248,—
Sierp.-wrzes. 235,—
Zyto stale 161,—
Czerw.-lipiec 163,50
Wrzes.-paźdz. 163,50
Olj rzep. spok. 66,—
Maj 64,50
Wrzes.-paźdz. 64,50

Berlin, 19 maja 1877. (Kursa końcowe.)
March. Pozn. kolj. 15 75
Priority 66 75
Kol.-Mind. kolj. 91 50
Reńska kolj. 100 90
Górnośląska 117 —
Austr. półn.-wsch. k. 168 50
Kolj Rudolfa 40 90
Austr. banknoty 157 80
Austr. renta złota 65 —
Ros.-Ang. poz. 1871 75 75
— poz. prem. 1866 129 —
Węg. 6% asyg. skar. 76 60
L. z. ros. ziem. ks. 70 75
Pols. 5% listy zast. 63 —
Pozn. bank prowinc. 99 50
Kwilecki Potocki 69 —
Pozn. sprit. akc. 41 75
Bank rzeszy n. 156 —
Diskont. udziały 92 80
Szlask. stow. bank. 82 —
Centrab. f. Industr. 67 50
Laurahütte 62 —
Pozn. 4% listy zast. 93 10
Pozn. renta 119,—

„Dla okolicy Gniezna i Wrzesni. Ażeby koniec położyć wszelkim nieporozumieniom co do pracowni dentystycznej w Gnieźnie, donoszę niniejszemu, iż ja od 3 lat zastępowałem dentystę St. Kasprowicza z Poznania nadal interes ten prowadzę w tym samym miejscu pod firmą dentysty A. Kasprowicza.” (955)

St. Jordan
Gniezno, Wilhelmska ul. Nr. 51.
*) Anons niniejszy powtarzamy, z powodu, że w ostatnim naszym pomyłki co do firmy pochodzącej ze strony ekspedycji.

Piwo składowe.
Tegoroczna sprzedaż najlepszego piwa składowego już się zaczęła.
Browar A. HUGGER'A
Wroniecka ulica. (957)

Henryk Oostendorp
w Rees nad granicą hollend.
rozsyła fabrykaty swoje:
hollenderskich cygar i tytoni
prywatnej Publiczności po cenach en gros i przesyła cenniki franko.
Sprzedaż i hurtowna cząstkowa
Petroleowych maszyn do gotowania
najnowszych konstrukcyi wraz z należąciami do tego naczyniami
S. J. Auerbach.
Cennik i rysunki na żądanie gratis.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i prosi panów właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.

Blachnierz
polecą się do wykonywania wszelkich robót w zakresie swegoachu wchodzących, mianowicie pokrywania dachów i wież miedzianych, cynkowych, blach i pap — tak w mieście, jak na prowincji — przy rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych. (538)
Fr. Grzeńkiewicz
Poznań, ul. Półwiejska 30.

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmski Nr. 17,
polecą się do wykonywania wszelkich robót drukarskich, a mianowicie:
czasopisma, dzieła, rozprawy, cenniki, rachunki, kwity, wszelkie etykiety itd.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Dla pp. księgarzy!

„Kronika Żołobna Rodzin Wielkopolskich“ itd., zawierająca przeszło 2000 nekrologów i około 100 rodowodów, opartych w większej części na aktach grodzkich, a obejmująca wraz z dodatkiem, w którym się mieszczą wspomnienia pośmiertne osób zmarłych podczas druku aż do 15 mb. lub pominiętych w głównym dziele, około 40 arkuszy ścisłego druku, jest na ukończeniu. — Przedpłaćcieli jest dotąd około 500. Zamierzam resztę nakładu w ilości 500 egzemplarzy albo wydać, albo w partjach po 100 egz. za gotówkę odstąpić. Cena przedpłaty wynosiła 10 marek; cena sklepową ustanowioną na 15 marek. (823)

Łaskawe w tej mierze oferty przyjmuje wprost bez pośrednictwa
Poznań, 16 maja 1877 r.
Teodor Zychliński
Św. Marcin Nr. 43.

Bieliński i Sp.

Wilhelmska ulica Nr. 13 (958) polecają
Najnowsze wiedeń. kapelusze
PARYZKĄ BIELIZNĘ
Krawaty i rękawiczki.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosężnych St. Ofiersiego Rynek 16/17

polecą szanownej publiczności do zaprowadzania (734) wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

Z powodu ukończenia dzierżawy sprzedaje się w Wierznicy żywy i martwy inwentarz w dniu 25 czerwca przez publiczną licytacyę najwięcej dającym za gotową zapłatę: woly, konie, krowę (rasy hollenderskiej), owce (rasy Negretti) i trzodę chlewną — rosy, brony, plugi, radła, czworokonna młockarnia z manezem, 2 siewczarnie i sprzęty spichrzowe. Początek o 12 godzinie. Pociąg z Gniezna przybywa o 10 z Poznania o 12tej godzinie w południe do Kobylnicy (Kobelnitz), gdzie będą czekały furmanki. Prócz tego całe urządzenie parowej gorzelni, z wolnej ręki jest do sprzedania. [929]

Napój MAJOWY

z wina mozelskiego po 1 m. 10 fen. — z butelką od reńskiego wina — poleca od dziś cukiernia (810)

Ant. Pfitznera.

Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.

miechy (687)

S. Kantorowicz
Stary Rynek 68
narożnik Nowej ulicy.

wagi decymalne
Wagi do waż. bydła
Wagi domowe (879)
polecą

S. J. Auerbach.

Mieszkania,

składające się z 3 i 5—7 pokoi z przynależnościami i wszelkimi wygodami, są zaraz lub od 1 Października do wynajęcia. (948)

Bliższa wiadomość w handlu św. Marcin 65.

Dla okolicy Gniezna i Wrzesni.

Ażeby koniec położyć wszelkim nieporozumieniom co do pracowni dentystycznej w Gnieźnie, donoszę niniejszemu, iż ja od 3 lat zastępowałem dentystę St. Kasprowicza z Poznania nadal interes ten prowadzę w tym samym miejscu pod firmą dentysty A. Kasprowicza. (955)

St. Jordan
Gniezno, Wilhelmska ul. Nr. 51.

Piwo składowe.
Tegoroczna sprzedaż najlepszego piwa składowego już się zaczęła.
Browar A. HUGGER'A
Wroniecka ulica. (957)

Henryk Oostendorp
w Rees nad granicą hollend.
rozsyła fabrykaty swoje:
hollenderskich cygar i tytoni
prywatnej Publiczności po cenach en gros i przesyła cenniki franko.

Sprzedaj i hurtowna cząstkowa
Petroleowych maszyn do gotowania
najnowszych konstrukcyi wraz z należąciami do tego naczyniami
S. J. Auerbach.
Cennik i rysunki na żądanie gratis.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i prosi panów właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.

Blachnierz
polecą się do wykonywania wszelkich robót w zakresie swegoachu wchodzących, mianowicie pokrywania dachów i wież miedzianych, cynkowych, blach i pap — tak w mieście, jak na prowincji — przy rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych. (538)
Fr. Grzeńkiewicz
Poznań, ul. Półwiejska 30.

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmski Nr. 17,
polecą się do wykonywania wszelkich robót drukarskich, a mianowicie:
czasopisma, dzieła, rozprawy, cenniki, rachunki, kwity, wszelkie etykiety itd.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.